

# Janusz Kamocki

---

## Język indonezyjski a powstawanie struktury narodowej Indonezji

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 31/2, 183-194

---

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ KAMOCKI

## JĘZYK INDONEZYJSKI A POWSTAWANIE STRUKTURY NARODOWEJ INDONEZJI

Indonezja, ogromny archipelag łączący Azję i Oceanię, należący właściwie do obu tych światów, równy długością całej Europie, jest piątym co do liczby mieszkańców państwem świata. Zamieszkuje go około 135 milionów ludzi, należących przeważnie do grupy ludów malajskich (języki malajsko-polinezyjskie, czyli austronezyjskie), z wyjątkiem paupaskich mieszkańców Irianu (Nowa Gwinea wschodnia). Poczynając od XVII w. aż do 1945 r. archipelag ten wchodził w skład imperium kolonialnego Holandii, tworząc tzw. Indie Holenderskie. Jednakże w przeciwieństwie do wielu nowo powstałych państw niepodległość nie była tu pierwszym krokiem do społeczeństwa posiadającego własną historię. Dla wysp wchodzących w skład dzisiejszej Indonezji historia zaczęła się już w 78 r. n.e., od którego liczy się tu era Čaka, era wpływów cywilizacji hinduskiej. Przez półtora tysiąca lat pod jej wpływem rozwijały się tu potężne imperia, jak Srividjaja i Modjopahit, działały i kwitły uczelnie, na przykład buddyjski uniwersytet w Palembangu, powstawały wspaniałe świątynie, jak buddyjski Borobudur czy hinduistyczny Prambanan, na starojawajski język kawi tłumaczyło się hinduskie eposy: *Mahapharatę* i *Ramajanę*. Załamanie się wpływów kultury hinduskiej nastąpiło dopiero w XVI w. pod wpływem islamu, który objął całą nieomal cywilizowaną część obecnej Indonezji (z wyjątkiem wysp: Bali i Lombok, na których do dziś utrzymała się religia hinduistyczna połączona zresztą ze starymi wierzeniami rdzennej ludności tych wysp).

Od XVIII aż do początku XX w. poszczególne państwa i terytoria archipelagu dostają się powoli pod władzę Holandii, która buduje tu swe imperium i panuje w nim (z wyjątkiem krótkiej przerwy w okresie wojen napoleońskich, kiedy to tereny te zajmują Anglicy) aż do 1942 r., tj. do okupacji Indii Holenderskich przez Japonię. Japończycy eksploatują zdobyte tereny ekonomicznie, jednocześnie próbują jednak zapew-



jest pojęciem tak skomplikowanym, że żadne ze spotykanych sformułowań nie jest i nie może być wystarczające.

W wielu językach pojęcie narodu kojarzy się z pojęciem państwa (zamieszkiwanego przez daną grupę etniczną), co jednak sugeruje zanik narodu na skutek utraty niepodległości danego kraju lub poczucia wspólnoty narodowej na skutek podziału politycznego dotychczas zwartego terytorium. Niewątpliwie procesy takie mogą nastąpić (np. wytworzenie się odrębnej narodowości austriackiej), nie są jednak konieczne (np. Polska w czasie rozbiorów). Istnieją również narody, które nigdy nie posiadały niepodległości, a których odrębności etnicznej nikt nie kwestionuje (np. Baskowie).

Również nie można utożsamiać narodu z obszarem wspólnoty językowej, mamy bowiem zarówno narody parojęzyczne (np. Szwajcarzy), jak też i języki wielonarodowe (np. angielski używany tak przez Anglików, jak i Amerykanów, niemiecki — przez Niemców, Austriaków i Szwajcarów). Pomijam tu już historyczne raczej pojęcie narodu — utożsamiane ongiś z daną klasą społeczną, z czym zresztą można się jeszcze do dziś spotkać w niektórych krajach, czy też z częścią społeczeństwa wyznającego tę samą religię.

Przypuszczam, że najlepsze — choć zarazem najtrudniejsze do uchwycenia statystycznego — będzie określenie narodu jako społeczeństwa powiązanego kulturowo, mającego, przynajmniej w swych warstwach oświeconych, świadomość wspólnoty narodowej, silniejszej aniżeli zmienne stosunki ekonomiczne czy polityczne, i chcącego wspólnotę tę utrzymać, w większości wypadków mającego również wspólną historię.

Naturalnie również i temu sformułowaniu można by niewątpliwie wiele zarzucić, przypuszczam jednak, że w nim mieszczą się wszystkie realnie istniejące wspólnoty narodowe. Dlatego w dalszym ciągu artykułu, gdy będę używał słowa naród, taki właśnie sens będę mu nadawał.

Lata po II wojnie światowej są okresem powstania wielu nowych państw. Gdy jednak wolność polityczna była w wielu przypadkach wystarczającym hasłem do walki o niepodległość (pomijam tu zagadnienie rodzaju walki — politycznej czy militarnej), to już nie zawsze wystarczała do budowania tej niepodległości. Zasada udzielania niepodległości całym koloniom i uznawania ich za samodzielne państwa w granicach dotychczasowych kolonii, bez względu na interesy ludów, wchodzących w skład tychże kolonii, zabezpieczała w pewnym stopniu od pogrążenia się w stan permanentnej wojny i chaosu (np. znacznej części Afryki), ale zarazem powodowała, że częstokroć w tym samym państwie istniały różne tendencje odśrodkowe, zaś jedno i to samo społeczeństwo plemienne znajdowało się w różnych państwach. W tej sytuacji niezmiernie ważne dla nowo powstałych państw było znalezienie wspólnych celów, wokół

których można by skupić społeczeństwo. Celem tym bywają częstokroć wspólne korzyści ekonomiczne, konieczność obrony zdobywcy rewolucyjnych, postać wodza czy też nawiązanie do historii, do dumy z przeszłości, do łączności z tymi, którzy tę historię budowali. Tu leży źródło tak częstego nazywania państw nowych nazwami historycznymi, choćby one nie pokrywały się tak etnicznie, jak i geograficznie ze swymi poprzednikami.

Wszystko to może stanowić element cementujący jedność społeczeństwa, ale jedynie przez pewien, dość krótki, okres. Może się czasem okazać, że wspólnota interesów jest jedynie pozorna, a nawet gdy odmienne są na przykład warunki ekonomiczne różnych części państwa, mogą one powodować tendencje odśrodkowe.

Pokolenie uczestników i obrońców rewolucji starzeje się, a zdobycze rewolucyjne dla następnej generacji są już rzeczą oczywistą i częstokroć przez nikogo nie zagrożoną, ubóstwiani wodzowie umierają, bądź nie sprawdzając się w późniejszej praktyce społecznej zostają obaleni, sama świadomość związku z historią nie zastąpi obecnej rzeczywistości. Jedy- nym więc pewnym elementem spajającym nowo powstałe państwo jest sam naród, który to państwo stworzył i dla którego to państwo istnieje. Dlatego niemal że wszystkie nowo powstające państwa, o ile ich powstanie nie jest wyłącznie aktem odzyskania niepodległości przez jakiś uformowany w ciągu historii naród (jak np. Korea), stawiają sobie jako jedno z głównych zadań stworzenie jednolitego świadomego swej osobowości narodu. Zadanie to wielokrotnie wiąże się z problemem języka narodowego: języka urzędowego administracji, języka potocznego dla różnych grup składających się na ten przyszły naród oraz języka, na którym musi się oprzeć budowa przyszłej kultury narodowej.

Poza nielicznymi wyjątkami państwa postkolonialne nie dysponowały własnym językiem narodowym, dostosowanym do pełnienia wszelkich funkcji administracyjno-państwowych. Niejednokrotnie też — przynajmniej na okres przejściowy — pozostawiały język kolonizatora jako drugi język urzędowy. Rozwiązanie to, choć przyjęte jedynie przejściowo, w praktyce pozostaje trwale na długie lata.

Zasadniczo nowo powstały kraj, o ile nie ma własnego wykształconego języka, co ma miejsce właśnie tam, gdzie wchodzi w grę odzyskanie wolności przez dawno istniejący naród (Korea, kraje arabskie), ma do wyboru albo przyjęcie wykształconego języka obcego, albo stworzenie własnego języka państwowego. To ostatnie jest sprawą stosunkowo prostą, gdy cały kraj, albo przynajmniej jego znaczna większość, posługuje się jednym językiem lub gdy oprócz języków lokalnych istnieje jeden, który pełni funkcje powszechnie uznanego na danym obszarze języka kulturalnego (np. suahili). W tych przypadkach trzeba jedynie dostosować słów-

nictwo do nowych zadań oraz stworzyć słownictwo polityczne i prawne. Sprawa jednak komplikuje się, gdy niepodległość uzyskuje obszar wielojęzyczny. O ile jeszcze w przypadku występowania na danym terytorium dwu języków możliwe jest równouprawnienie ich, to niepodobna o tym myśleć na obszarach kilkunasto- czy kilkudziesięciojęzycznych, a do takich należy znaczna część państw postkolonialnych.

W tych warunkach państwa te mają do wyboru:

- przyjęcie gotowego, obcego języka, przy czym z reguły jest to język dotychczasowego kolonizatora;
- przyjęcie jednego z języków krajowych jako języka państwowego;
- odtworzenie martwego już języka historycznego i dostosowanie go do potrzeb współczesnych;
- stworzenie własnego języka narodowego na podstawie istniejących języków plemiennych.

Wreszcie osobną, a często stosowaną możliwością jest równoczesne wprowadzenie wariantu pierwszego wraz z którymś z pozostałych.

Każdy z tych wariantów ma swoje zalety i swoje wady, a kraj przyjmujący dane rozwiązanie musi się liczyć z konsekwencjami wyboru. Trzeba bowiem pamiętać, że choć istnieje możliwość wycofania się ze wszystkich przyjętych form państwowych, jeżeli z jakichkolwiek względów nie odpowiadają one społeczeństwu czy kolidują z warunkami ekonomiczno-politycznymi, to najtrudniej jednak wycofać się z raz przyjętego języka państwowego, tak bowiem daleko idące konsekwencje społeczne wywiera język na całość bytu narodowego. Toteż — poza wspomnianymi tu już krajami posiadającymi rozwinięty język narodowo-państwowy, wokół którego może się kształtować byt narodowy i poczucie narodowe — problem wyboru języka państwowego jest problemem najpoważniejszym, o najdonioślejszej wadze dla przyszłego bytu narodowego mieszkańców danego państwa, o jakim mogą zadecydować czynniki kierujące tym państwem.

Najłatwiejsza i pozornie najkorzystniejsza jest decyzja zostawienia języka kraju kolonialnego. Jest to język neutralny wobec wszystkich grup ludności danego państwa, posiada wyrobioną już terminologię prawniczą, polityczną, ekonomiczną i społeczną. W języku tym od dawna były wydawane wszelkie prawa i rozporządzenia, co znakomicie ułatwia bezwzruszowe kontynuowanie funkcji administracyjnych, jest on również doskonale znany całej miejscowej inteligencji, zwłaszcza urzędniczej. Zresztą z reguły większość tej inteligencji była kształcona na uczelniach kraju kolonizatorskiego, chętnie korzystała z dorobku kulturowego tego kraju i z jego wzorów oraz pomocy przy rozbudowywaniu szkolnictwa itp. instytucji. Wysuwa się tu też argument szybkiego rozwoju kulturowego kraju, gdyż zamiast tracić czas na wypracowywanie własnego

języka, fachowego słownictwa itp., od razu wchodzi się w nurt języka w pełni rozwiniętego, z reguły jednego z przodujących w rozwoju kulturalnym świata (angielski, francuski). Równocześnie jednak rezygnuje się z samodzielnego rozwoju własnej kultury, decyduje na przekreślenie w znacznym stopniu osiągnięć kulturalnych grup plemiennych wchodzących w skład miejscowego społeczeństwa, rezygnuje z wypracowanych przez wieki zdobyczy kulturowych dostosowanych do klimatu i warunków geograficznych. Zamyka się oczywiście drogę miejscowym językom do dalszego rozwoju, gdyż anglo- czy frankomówiąca inteligencja wyobcowuje się z rodzimych środowisk lingwistycznych, co z czasem może powodować nawet zupełny zanik języka miejscowego, a w każdym razie jego ograniczenie do roli gwary regionalnej, lub na odwrót może przynieść wyobcowanie się warstwy inteligencji z narodu. Jest to niewątpliwie decyzja najłatwiejsza, ale zarazem degradująca własny naród do roli społeczeństwa nie posiadającego rodzimej kultury i będącego czymś w rodzaju Anglików czy Francuzów drugiej klasy, gdyż będących jedynie odtwórcami, a nie współtwórcami narodowej kultury angielskiej, francuskiej czy amerykańskiej. Procesowi temu nie może wówczas zapobiec podkreślanie w podręcznikach szkolnych dawnej samodzielności kulturowej czy dawnych zasług dla rozwoju kultury światowej, gdyż konfrontacja nawet świetnej historii ze współczesną rzeczywistością będzie tu jednoznacznie negatywna.

Przed innymi problemami stają państwa decydujące się na wariant drugi, tj. na przyjęcie jednego z języków krajowych jako języka państwowego.

Decyzja ta, dając pierwszeństwo jednemu językowi przed innymi, powoduje dyskryminację pozostałych języków, które z pozycji równorzędnych partnerów schodzą do roli gwar regionalnych. Zarazem daje ona faktyczne przywileje ludności tego kręgu językowego, który został wyniesiony do rzędu języka ogólnopaństwowego, chociażby z powodu większej, aniżeli w innych grupach, znajomości języka urzędowego.

Sytuacja taka sprzyja powstawaniu konfliktów międzyplemiennych i oskarżeń o próby zastąpienia starego kolonializmu nowym, w niektórych przypadkach sprzyja nawet odkładaniu w nieskończoność projektowanego zastąpienia języka byłych kolonizatorów jednym z języków krajowych, a w każdym z tych przypadków utrudnia rozwinięcie się więzi narodowej.

Przykład odtworzenia języka martwego i wyniesienia go do roli języka państwowego w czasach współczesnych wystąpił tylko raz — w przypadku państwa Izrael, w którym potrafiono ożywić istniejącą już tylko jako język liturgiczny hebrajszczyznę i z powodzeniem zastosować tak w życiu codziennym, jak i w administracji. Oczywiście było to możliwe

jedynie dzięki takim okolicznościom, jak istnienie ukształtowanego w ciągu historii narodu, mającego starą kulturę i tradycję przechowywaną tak, jak Żydzi przechowywali swe tradycje religijne, reprezentowane właśnie przez język hebrajski.

O ile Izrael jest przykładem odtworzenia języka narodowego, to Indonezja należy do tych nielicznych krajów pokolonialnych, które postawiły sobie ambitny cel stworzenia własnego języka narodowego na podstawie istniejących języków plemiennych. Naturalnie tego rodzaju decyzja jest możliwa jedynie w państwach zamieszkiwanych przez ludy językowo spokrewnione ze sobą, dysponujące w dużym stopniu wspólnym zasobem słownikowym i gramatycznym, a ponadto mające pewną wspólną filozofię tworzenia nowych pojęć.

Uczestniczenie w formowaniu się języka narodowego zmusza do pracy od podstaw, do tworzenia słownictwa potrzebnego w życiu codziennym, a także w życiu państwowo-polityczno-administracyjnym i w technice. Jak w każdej pracy twórczej trudno tu uniknąć pomyłek, cofnięć i niedoskonałości, niemniej wydaje się, iż podjęcie takiej decyzji stanowi jedyne rozsądne rozwiązanie umożliwiające wspólny awans kulturowy społeczeństwa wielojęzycznego.

W początkowym okresie nowo utworzony język narodowy utrudnia, być może, asymilację w kręgu wysoko cywilizowanych krajów, stawiając tę barierę językową, której unikają kraje przyjmujące język białych kolonizatorów za swój, ale w ostatecznym rezultacie decyzja ta pozwala na swobodny rozwój własnej narodowości i własnych form kulturowych, co ma znaczenie decydujące dla przyszłości narodu.

Wysiłek, jaki włożyła Indonezja w stworzenie wspólnego języka, jest imponujący. Trzeba wziąć pod uwagę, iż na jej ogromnych obszarach współistnieją równocześnie wszelkie kultury, od neolitycznej po kulturę potomków twórców Prambanan i Borobudur, a przy tym pomiędzy rozmaitymi zamieszkującymi ją ludami są różnice już nie dialektów, jak w niektórych innych społeczeństwach, ale języków, nieraz dysponujących własnym alfabetem i własną starą literaturą.

Dążenie do zbudowania jednego społeczeństwa narodowego z mieszkańców dżungli Kalimantanu i wysoko cywilizowanej społeczności przedludnionej Jawy, z muzułmanów sumatrzańskich, hinduistów balijskich, chrześcijan i animistów, z plemion mówiących różnymi językami, wzajemnie nie mogących się porozumieć — i to dążenie konsekwentnie realizowane od ponad czterdziestu lat, a więc jeszcze w okresie, w którym panowanie kolonialne w tym kraju wydawało się niezachwiane, musi wzbudzać zainteresowanie i szacunek.

Drogi powstawania i rozwoju narodu indonezyjskiego były i są niewątpliwie bardzo trudne. Ludy Indonezji wywodzą się z grupy ludów



malajskich, które osiedliły się na archipelagu jakieś 3000 lat temu, częściowo spychając, a częściowo wchłaniając zamieszkujące tu ludy przedmalajskie, przy czym na terenach Indonezji Wschodniej (pominąwszy prowincję Irianu Zachodniego, tworzącą zupełnie odrębny problem narodowo-językowy) występuje dość znaczna domieszka ludności typu australoidalnego. W ciągu wieków ludy malajskie rozsiały się na tysiącach wysp archipelagu, podzielone na dziesiątki państw, poddane różnym wpływom kulturowym (hinduskim, chińskim, arabskim, portugalskim, holenderskim) i religijnym (hinduizmu, buddyzmu, islamu i chrześcijaństwa) zaczęły zatracać łączność językową, wytwarzając na obszarze dzisiejszej Indonezji wielką ilość języków i dialektów. Liczbę ich różnie podają, od około 70 do 400, przy czym mieszczą się w niej języki „olbrzymy”, jak jawajski ze swymi trzema głównymi dialektami, i języki „karły”, używane tylko przez małe plemiona liczące po parę tysięcy członków. Ci ostatni, spotykając się ze swymi sąsiadami na targowiskach, z konieczności posługiwali się językiem szczepu najsilniejszego kulturalnie bądź politycznie w danej okolicy. Z czasem języki tych szczepów przyjmowały rolę ponadplemienną dla znacznych obszarów.

Te wszystkie wyodrębnione w ciągu wieków języki zachowały szereg wspólnych elementów, a ponadto łącznikami pomiędzy nimi były żargonny bazarowe (bahasa bahasa pasar), którymi posługiwali się na różnych wyspach wędrowni handlarze morscy — Bugisi, Palueńczycy i inni. Powołując się na te wspólne elementy językowe, indonezyjski ruch narodowy wysunął w okresie międzywojennym hasło języka indonezyjskiego jako języka ponadplemiennego, wspólnego dla całego narodu indonezyjskiego i — przy wydatnej zresztą pomocy specjalistów holenderskich — doprowadził do opracowania jego gramatyki i słownictwa.

Tenże indonezyjski ruch narodowy, wykorzystując wypadki wojenne i sytuację polityczną po drugiej wojnie światowej, doprowadził do stworzenia jednolitego państwa indonezyjskiego. W skład tego ogromnego państwa, złożonego z tysięcy wysp mających niejednokrotnie sprzeczne interesy, wchodziły setki ludów, dla których częstokroć sam fakt uznania ich za obywateli wolnej Indonezji wcale nie był równoznaczny z rozbudzeniem się patriotyzmu indonezyjskiego czy chociażby poczucia narodowego. Dotyczy to zwłaszcza członków wielu ludów pozostających dotąd na poziomie organizacji szczepowej. Organizacja ta jest niejednokrotnie jeszcze bardzo żywotna, jednakże szczegółowa obserwacja tych ludów pozwala stwierdzić, że nawet najprymitywniejsze z nich wkroczyły w okresie niepodległości na drogę włączania się w strukturę narodową.

Główną rolę w tworzeniu się narodu odgrywa właśnie język indonezyjski (bahasa Indonesia), który wszędzie jest przyjmowany jako rzecz oczywista, nie budząca sprzeciwu tak często występującego w niektórych

innych krajach przy próbach wprowadzenia języka okupanta czy konkurenta.

Za pośrednictwem szkół bahasa Indonesia rozpowszechnił się na całym obszarze państwa indonezyjskiego. Wchodząc jako drugi po języku miejscowym (bahasa daera) wysuwa się z czasem na plan pierwszy jako język dalszych lat nauki, książek, gazet czy radia. Ponieważ zaś jest jedynym językiem, który znają wszyscy Indonezyjczycy kończący jakiegokolwiek szkoły, wypiera więc liczne języki międzyplemienne, tracące po prostu rację bytu i wracające do swej pierwotnej roli języka szczepowego. W związku z tym zanika też bądź znacznie się zmniejsza polityczny, a zarazem i kulturalny wpływ, jaki na swych sąsiadów wywierały ludy, których języki awansowały do roli międzyplemiennych. Funkcję tę z wielokrotną przez cały aparat polityczny i propagandowy współczesnego państwa przejmuje bahasa Indonesia.

Bahasa Indonesia niesie też ze sobą całe współczesne słownictwo techniczne i kulturowe nie znane językom dotychczas używanym, automatycznie wchodzi więc we wszystkie nowsze dziedziny życia społeczeństw używających na co dzień swoich języków plemiennych. W tym to charakterze, a także jako język ułatwiający porozumienie z ludźmi innych regionów bahasa Indonesia wchodzi często w użycie i w społeczeństwach nie uznających bądź nie rozumiejących w ogóle pojęcia państwowości indonezyjskiej (np. u Kubu hutan na Sumatrze czy Badui na Jawie).

Zdarzają się również przypadki, że bahasa Indonesia jako język pisany zajmuje miejsce równorzędne z językiem miejscowym, a niejednokrotnie pierwsze miejsce, zwłaszcza w rodzinach młodych ludzi, mających ukończone szkoły w języku indonezyjskim, nawet w tym przypadku, w którym ludzie ci deklarują pierwszeństwo swej przynależności szczepowej nad państwową.

Także w rodzinach mieszanych, w których małżonkowie należą do różnych grup językowych, bahasa Indonesia cieszy się dużą popularnością.

Omawiając rozpowszechnienie się jednolitego języka indonezyjskiego trudno pominąć rolę procesów migracyjnych oraz kościoła katolickiego, mającego licznych wyznawców właśnie na terenach żywych jeszcze struktur szczepowych.

Migracje czy to młodzieży uczęszczającej do szkół, czy ludzi dorosłych poszukujących pracy stały się w Indonezji sprawą codzienną. Z konieczności powodują one nawiązanie licznych kontaktów pozaszczepowych, w nowym miejscu zamieszkania czy pracy, a tym samym stwarzają potrzebę używania na co dzień języka ponadszczepowego, w tym przypadku języka indonezyjskiego.

Trzeba tu podkreślić, że w tej sytuacji wielką zaletą bahasa Indonesia jako języka ponadszczepowego jest jego prostota, krytykowana zresztą przez przedstawicieli grup używających wysoko rozwiniętych starych języków. Można od nich usłyszeć często zarzuty, że język indonezyjski jest prostacki, ubogi (*kras*) podczas gdy taki np. jawajski jest piękny, wytworny (*halus*), zarazem jednak jest oczywiste, że tenże język jawajski ze wszystkimi subtelnościami nie może być językiem wspólnym różnych, nieraz bardzo prymitywnych społeczeństw.

Podobnie przedstawia się sprawa z niektórymi bardzo pięknymi i bogatymi językami, jak na przykład *siki* na wyspie Flores, używanymi jednakże jedynie przez niewielkie stosunkowo grupy ludności.

Również i indonezyjski kościół katolicki stanął przed problemem wyboru języka liturgicznego używanego w czasie obrzędów, a zwłaszcza w czasie mszy. Przyjęto wyjście pośrednie: powszechnie używa się w zmiennych częściach mszy, a także w czynnościach poza ściśle liturgicznymi, a więc na przykład w czasie głoszenia nauki, języków miejscowych, jako najbardziej zrozumiałych tak dla młodego pokolenia, które już kończyło szkoły indonezyjskie, jak też i dla ludzi starszych; natomiast w stałych częściach mszy używa się bahasa Indonesia jako języka łączącego wszystkich wiernych, niezależnie od przynależności szczepowej. Jednakże dla tych społeczeństw, które wytworzyły bardzo rozwinięty język literacki, jak np. jawajski czy balijski, i mogą się nim jeszcze posługiwać, używa się również tych języków jako liturgicznych.

Jednoczącą funkcję języka narodowego uzupełnia szkoła, propaganda i symbolika państwowa. Zwłaszcza szkoła w samym swym założeniu jest niezmiernie ważnym elementem powodującym cementowanie się różnych szczepów w jednolity organizm narodowy. To właśnie jej zasługą jest nauczanie języka indonezyjskiego i tym samym umożliwienie działania wszelkim procesom scaleniowym, jakie język ten powoduje.

O wiele mniejsze efekty osiąga się przez programowe wychowanie patriotyczne. Przeprowadzone przeze mnie badania terenowe wykazują, iż częstokroć sami nauczyciele uważają się w większym stopniu za ludzi swego szczepu aniżeli za Indonezyjczyków. W każdym razie jednak program szkolny uświadamia młodzieży problem wspólnoty ludów Indonezji, co, jeśli nawet nie doprowadza do wyciągnięcia praktycznych wniosków, ułatwia działanie pozostałym czynnikom narodotwórczym.

Również poza ośrodkami miejskimi praktycznie rzecz wzięwszy jedynie młodzież szkolna ma możliwość zetknięcia się i zaangażowania w jakikolwiek sposób w aktualne problemy państwowe, takie np. jak swego czasu sprawa Irianu Zachodniego czy tzw. konfrontacji z Malajzją. Problemy te na ogół nie wywoływały większego oddźwięku w społeczeństwach szczepowych, a niejednokrotnie nawet nie docierały do nich, tym

samym więc nie mogły wpłynąć na rozwój poczucia solidarności narodowej.

Duże natomiast znaczenie ma tak bardzo rozwinięta w Indonezji symbolika państwowa. *Pantasila*, tj. pięć zasad, na których opiera się ideologia narodowa, symbolizowanych przez godła umieszczone na piersiach herbowego orła indonezyjskiego, portrety przywódców państwowych (w pierwszym rządzie prezydenta, czasem również i innych dostojników, zwłaszcza jeśli pochodzą oni z danej wyspy, obojętne zaś z jakiego szczepu), flaga czerwono-biała, są elementami spotykanymi często nie tylko w lokalach publicznych, ale i w domach prywatnych, i to nawet tam, gdzie ludność deklaruje patriotyzm szczepowy.

Do jakiego stopnia portrety przywódców są popularne, może świadczyć udzielone mi wyjaśnienie, które zanotowałem w czasie przeprowadzanych badań nad wierzeniami religijnymi na wyspie Flores: „widzisz Tuan, ja mam tu na ścianie portret Suharto. To jest nasz prezydent, pierwsza osoba w państwie. Ja go bardzo szanuję, ale on mieszka daleko i ja z nim chyba nigdy nie będę miał okazji mówić. Za to ja muszę żyć dobrze z wójtem i z komendantem posterunku policji, bo oni są blisko i mogą mi bardzo dokuczyć. Otóż Bóg to jakby Suharto, a duchy to tu-tejsi urzędnicy i policjanci!”.

Warto tu też zauważyć, że spotykana czasem wśród ludzi starszych lojalność wobec dawnych radzów czy sułtanów nie ma na celu przeciwstawiania się istnieniu Indonezji jako państwa i nie łączy się na ogół z jakimiś tendencjami odśrodkowymi.

Najchętniej widziałoby się tu księcia rządzącego swym państwem jako prowincją Indonezji, tak jak ma to miejsce z sułtanem Yoggakarty. Charakterystyczne jest bowiem, że mimo takich czy innych oporów istnienie Indonezji jako państwa i cała związana z tym symbolika są w pełni akceptowane.

Przy rozpatrywaniu dróg powstawania narodu indonezyjskiego trzeba pamiętać, że niemal we wszystkich nowych państwach możemy wyodrębnić te same elementy scaleniowe: szkołę, ruchy migracyjne, mieszanie się ludności, symbolikę państwową, kult przywódców, i te same elementy odśrodkowe: różnice interesów ekonomicznych poszczególnych terenów, patriotyzm szczepowy, zróżnicowanie językowe, lojalność wobec byłych bądź aktualnych władców prowincjonalnych. Pod tym względem Indonezja nie jest ani w lepszym, ani w gorszym położeniu aniżeli wiele innych krajów Trzeciego Świata.

Jednakże Indonezja zdobyła się na wysiłek stworzenia języka narodowego, co przyniosło jej nie tylko usunięcie jednego z poważnych czynników dezintegrujących, ale na odwrót, wprowadziło bardzo silny element spajający i to dało jej przewagę nad wieloma innymi młodymi

państwami. Dziś w 34 lata po uzyskaniu niepodległości można już mówić o narodzie indonezyjskim jako o istniejącej rzeczywistości.

Mimo wszystkich różnic, mimo patriotyzmów szczepowych czy odmienności językowych wytworzyło się pojęcie Indonezyjczyka nie tylko jako obywatela państwa indonezyjskiego, ale jako rdzennego (*asli*) mieszkańca części świata, w której panuje język indonezyjski, język ponadszczepowy, język narodowy.

Konsekwencją zaś tego jest rozwinięcie się poczucia narodowego indonezyjskiego, choćby nawet było to poczucie podświadome czy sprzeczne z wyznawaną zasadą pierwszeństwa patriotyzmu szczepowego nad narodowym.

Oczywiście proces tworzenia się narodu indonezyjskiego nie jest jeszcze zakończony, przeciwnie, znajduje się dopiero w stadium rozwoju. W przyszłości Indonezyjczycy staną przed koniecznością rozwiązania takiego problemu, jak konsekwencje podziału tych samych szczepów pomiędzy różne państwa budujące w odmienny sposób swe organizmy narodowe, np. Dajacy mieszkający na Kalimantanie — zarówno w jego części należącej do Indonezji, jak i do Malajzji czy Brunei. Nielatwym też zagadnieniem będzie stosunek języka indonezyjskiego do niemalajskich języków Irianu.

Trudno przewidzieć, jak te problemy zostaną rozstrzygnięte, ale faktem jest, że dziś można z całą pewnością powiedzieć, że staną one już przed narodem indonezyjskim.